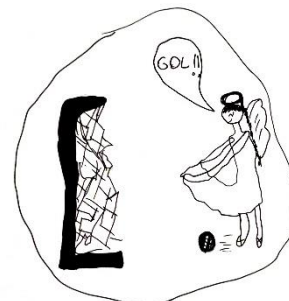


Jak doprowadziliśmy do przedkiermaszowej miniawantury

Cześć!

Dziś chcę Wam opowiedzieć, jak na jednej lekcji moi nauczyciele nie umieli dojść do porozumienia, prawie rozjechaliśmy komputer, ale ogólnie było super.



To było w zeszły piątek, dzień przed kiermaszem świątecznym na WF. Polecono nam przenieść materace i ciężarki do szatni, żeby zrobić miejsce na stoiska. Mieliśmy być cicho, ponieważ na hali w tym czasie odbywała się próba jasełek. Oczywiście nauczyciele żądali od nas rzeczy niemożliwych. No bo jak można być cicho, gdy trzeba przenosić sprzęty gimnastyczne i inne rzeczy, których nigdy nie wolno nam dotykać? A że mieliśmy to robić z klasą Vc, ambitne



planu Wf-istów spełzły na niczym. Szumu było, że chej! Najpierw przenosiliśmy bramki do piłki nożnej – jedna na pięć osób! Była mega zabawa! Potem przenosiliśmy bramki do piłki ręcznej i ciężarki. I wtedy zaczęły się kłopoty, ponieważ korytarz, na którym mieszczą się szatnie, jest wąski i parę rzeczy tam najzwyczajniej w świecie utknęło. Zrobił się straszny bajzel! Nauczyciele musieli zacząć nami kierować jak policjanci ruchem drogowym! Gdy już odklinowali zaklinowanych i nakrzyczeli na osoby, które spierały się o to, kto ma nieść bramki, przyszła pora na materace. To była dopiero impreza! Zaczęliśmy taszczyć materace parami lub pojedynczo. Składaliśmy je w szatniach. Ma się rozumieć, że przy okazji doszło do paru przepychanek i pojedynów słownych, bo większość dziewczyn śpiewała w chórze, a te co zostały (to ja), lubiły przejąć dowodzenie (to też ja i oczywiście parę innych), a chłopakom to się nie podobało. Byliśmy bardzo



głośno, ale pani prowadząca próbę znosiła to cierpliwie. Do czasu. W pewnym momencie moi koledzy wzięli długą platformę, załadowali na nią materace i gdy ruszyli z nią, prawie uderzyli w komputer. Wtedy zaczęło się piekło! Pani zaczęła na nas krzyczeć (swoim wytrenowanym głosem - to chyba jasne) i kazała: „Natychmiast odnieść wszystkie rzeczy”. Potem przylecieli nauczyciele od WF i zaczęli się z nią równocześnie spierać (-Musimy wynieść te rzeczy!) i zgadzać (- A mówiliśmy - ma być cicho!). W końcu doszli do porozumienia. Pani wznowiła próbę, a my po paru wywrotkach, problemach, sporach, oporach, kolejkach i zaklinowaniach wreszcie zataszczyliśmy wszystko do szatni dokładnie cztery sekundy przed końcem lekcji.



Mam nadzieję, że Wam się spodobała moja opowieść i że się jeszcze spotkamy.

Do zobaczenia!